

# Gdzie nigdy nie byłeś – Sokołowski

Kiedy zapada zmrok i słońce jest daleko  
Gdy wszyscy zaczynają gonić swoje sny  
Pulsuje obraz coraz mocniej pod powieką  
W ciemnościach ukrywany, czarny diament lśni  
Ty nigdy nie byłeś, gdzie byłem ja  
Nie możesz zrozumieć tego co mam  
Ty nigdy nie byłeś, gdzie byłem ja  
Nie możesz zrozumieć tego co mam  
Czy słuchasz jego słów,  
Czy słyszysz jego słowa  
Czy nie obawiasz się, że Twoje serce zje?  
Bo świeżą, czarną krwią ocieka jego mowa  
Gdy z pisma odczytuje  
Liczbę sześć, sześć, sześć  
Ty nigdy nie byłeś, gdzie byłem ja  
Nie możesz zrozumieć tego co mam  
Ty nigdy nie byłeś, gdzie byłem ja  
Nie możesz zrozumieć tego co mam  
Tego co mam  
A kiedy ponura noc,  
Spowiła wszystko dookoła, odetchnął  
Nie było już widać niepewności, lęku, żalu  
Wyrwany z łańcuchów szarości, poczuł ukojenie  
Wyciągnął przed siebie ręce,  
By mógł dotknąć otaczającej go ciemności  
Wreszcie, rozwinął czarne  
Żagle swojego okrętu  
Chwycił za ster i popłynął przed siebie  
Przez dobrze mu znany, ciemny ocean cienia  
Tam, gdzie nigdy nie był nikt  
Ty nigdy nie byłeś, gdzie byłem ja  
Nie możesz zrozumieć tego co mam  
Ty nigdy nie byłeś, gdzie byłem ja  
Nie możesz zrozumieć tego co mam  
To miejsce gdzie ja porzucam swój strach  
Gdzie pytanie i odpowiedź znam

To miejsce gdzie ja w ciemnościach od lat  
Mam w rękach swój najlepszy czas  
To miejsce gdzie ja porzucam swój strach  
Gdzie pytanie i odpowiedź znam  
To miejsce gdzie ja w ciemnościach od lat  
Mam wszystko czego pragnę



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych